

Vivat Konstytucja!

Polacy świadomi opresyjności systemu komunistycznego, jego totalnego zakłamania, negacji praw natury, supremacji ideologii, nie powinni mieć problemów ze zrozumieniem rozgrywającego się na naszych oczach, od co najmniej 5 lat, konfliktu Polski z UE i jej organami na czele z Komisją Europejską i Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Za fasadą troski o łamanie praworządności, a teraz w sprawie uzgodnień Krajowego Planu Odbudowy, europejskiego zielonego ładu czy polityki klimatycznej kryje się główny cel unijnej biurokracji - jak najskuteczniejsze podporządkowanie Unii suwerennych państw, głównie z Europy Środkowej. Tę część Europy wielokrotnie zagospodarowywali Niemcy. Ostatnio w czasie II wojny światowej, kiedy to zachodnia część podbitych zachodnich polskich ziem weszła w struktury rdzennych Niemiec, część środkowa, peryferia, na równi z protektoratem Czesko-Morawskim stała się Generalgouvernement, a wschód, wraz z ziemiami rosyjskimi miały tworzyć dwa obszary kolonialne – Ostland i Ukraine. Całość nazwano – Grosswirtschaftsraum, czyli wielkim obszarem gospodarczym Niemiec, a w miarę dalszych podbojów, w 1943 roku, przestrzeń tę nazwano Grosseuropäischer Raum (wielka europejska przestrzeń). Usilnie planowano wytworzyć typ Europejczyka, oczywiście niemieckiego. Po wojnie, w krajach Europy Środkowej sprzedanej w Jałcie Sowieci, zadomowiła się moskiewska odmiana wielkiej przestrzeni gospodarczej. Powstała RWPG i rubel transferowy do rozliczeń w ramach tej strefy, a beneficjentem była oczywiście Moskwa. Poszerzenie UE o kraje Europy Środkowej wiąże się bezpośrednio ze zjednoczeniem Niemiec, a wcześniej z rozpadem Związku Radzieckiego. Polska „Solidarność” ma w tym swój udział.

Od 2004 roku Polska i inne kraje Europy Środkowej są częścią Unii Europejskiej, w której pierwsze skrzypce niestety odgrywają Niemcy. Oni też, pospołu z Holandią, są największymi beneficjentami wprowadzenia wspólnej waluty euro. Po 17 latach obecności Polski w UE, dopasowywania się do jej kształtu, kończy się etap akcesji, a zaczyna konwergencja. W tej chwili na przeszkodzie do pełnej uniformizacji krajów Europy Środkowej z krajami starej Unii stoją krajowe parlamenty stanowiące prawo w oparciu o narodowe konstytucje. I tak jak Moskwa wychowała sobie w Polsce posłuszne, podległe jej elity, wyćwiczone w socjalistycznej nowomowie, tak Unia Europejska także je ma. Oddane kadry (elity?) polityczne, sędziowskie, samorządowe gotowe są zrezygnować z suwerenności własnego kraju na rzecz Unii Europejskiej, w kształcie ideologicznym i politycznym narzuconym przez pozbawione demokratycznego mandatu jej instytucje. Dwie z nich – Komisja Europejska i Trybunał Sprawiedliwości UE wykonują to, co potocznie nazywa się grillowaniem Polski i Węgier, dwóch krajów, w których nie udaje się zainstalować posłusznych rządów lewacko-liberalnych. Wymienione na wstępie główne tematy „wokandy europejskiej” z nowymi krajami UE są sposobem na związanie ich z centralą w Brukseli tak silną siecią zależności, aby miały jak najmniejsze pole do samodzielnego działania. Krajowy Plan Obudowy do poprawki? – niekoniecznie, chyba że odpuścicie sobie reformę sądownictwa. Zielony ład bez rezygnacji z tradycyjnych kopalin? - może tak, ale pod warunkiem poprawy kwestii tzw. praworządności.

Ale jak to skutecznie zrobić, skoro na przeszkodzie stoi krajowa konstytucja? Polskie sprzedajne „elity” wiedzą jak. „Są dwa wyjścia – twierdzi Ewa Kopacz: albo zmienimy polską konstytucję i dostosujemy ją do prawa unijnego, albo wyjście z Unii Europejskiej”. Ten ostatni scenariusz skrywa oczywiście jej zdaniem partia rządząca.

Kompletny ignorant, dyletant prawny i polityczny, marszałek Senatu Tomasz Grodzki, nim jeszcze zebrał się Trybunał Konstytucyjny, ogłosił, że jego wyrok, jeśli potwierdzi wyższość polskiej konstytucji na prawem UE, będzie z mocy unijnego prawa nieważny. Bo wcześniej, tego samego dnia, 14 lipca br. pojawiła się wprost bezczelna presja na polski Trybunał Konstytucyjny ze strony TSUE. Wiceprezes Trybunału, Hiszpanka Rosario Silva de Lapuerta, ta sama, która zażądała natychmiastowego zamknięcia kopalni Turów, nakazała również natychmiastowe zawieszenie stosowania przepisów krajowych związanych z działalnością Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

I doczekaliśmy się szybkiego, adekwatnego orzeczenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego, w myśl którego domaganie się przez TSUE od państwa członkowskiego stosowania środków tymczasowych w sprawie ustroju i właściwości polskich sądów oraz trybu postępowania przed polskimi sądami jest niezgodne z konstytucją RP. Inaczej mówiąc TSUE „nie jest sądem wyższej instancji nad sądami krajowymi, a wyroki tego sądu nie mogą stanowić aktów władczych wobec sądów krajowych”.

Nie mogę się doczekać ostatecznego wyroku TK, że polska konstytucja stoi przed unijnym prawem. Warto więc poobserwować, kto ucieszy się z tego wyroku, a kto będzie wieszał łachy na Polsce. To ci, dla których „polskość to nienormalność”, którym obojętna jest nasza suwerenność.

Vivat Konstytucja!

240 wSieci 19.07.2021
www.wojciechreszczyński.pl